Rok II (XIX) styczeń 1934 rok Nr. 1



PLACÓWKA

ILUSTRACJA POLSKA

CENA 35 GR.

OD WYDAWNICTWA

Rozpoczynamy Nowy rok wydawnictwa Placówki Ilustracji Polskiej. Nawiązując do tradycji naszego pisma z przed laty, dodaliśmy w nawiasie na stronie tytułowej faktyczny rok istnienia Placówki. — Dając Wam nowy zeszyt pisma, w tym miesiącu opóźniony, zapewniamy, że z niesłabnącą energją prowadzić będziemy rozpoczęte dzieło. — Dzięki Waszemu zrozumieniu i tak powszechnemu odzewowi na nasz apel, jesteśmy w stanie nadal je prowadzić. Nie ustańcie jednak i pomagajcie nam w rozpowszechnianiu Placówki. — Bo nie dość że sami my będziemy czytali swoje wspomnienia. Placówka musi promieniować na społeczeństwo. — Zadaniem naszym jest żeby jaknajszersze koło czytelników zakreślić, by nasza historja, myśli i czyny były poznane przez wszystkich.

To też, w celu zainteresowania członków zbliżonych nam organizacyj wojskowych, wprowadzamy dział z życia Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku (Emerytów wojskowych).

Będziemy również pamiętali i o Wojakach i Powstańcach Wielkopolskich jako naszych towarzyszach broni, walczących wspólnie pod jednym Wodzem, stanowiących wspólną z nami rodzinę Dowborczyków. Na Was, Czytelnicy, leży również obowiązek dokonania wspólnego wysiłku koleżeńskiego. Nie poprzestajcie tylko na zaprenumerowaniu naszego pisma, ale sięgnijcie do pamięci i ślijcie nam swe wspomnienia tak z okresu walk Korpusu na Białorusi, jak i z Waszego dorobku w szeregach Armji.

Następny numer lutowy poświęcimy walkom o Bobrujsk, to też kto z Was brał udział w zdobyciu tej twierdzy niech pośpieszy ze swojemi wspomnieniami.

„PLACÓWKA"

Warszawa, Nowy-Świat 40

wydawana jest wysiłkiem koleżeńskim — ani redakcja, ani administracja nie pobiera wynagrodzenia. — Nie płacimy honorarjów ani za artykuły, ani za wzmianki, lub sprawozdania.

STOW. OFICERÓW PRZENIESIONYCH W STAN SPOCZYNKU (Emerytów Wojskowych) organizuje w lutym co czwartek w lokalu własnem (W-wa, ul. Zielna 46 m 6) następujące odczyty:

8-go lutego — *„Obrona Kresów Zachodnich"* — wygłosi Generał E. De Henning Michaelis.

15-go lutego — *„Apolityczność oficera ze szczególnem uwzględnieniem oficera nieczynnego"* — Pułk. dypl. Kurcyusz.

22-go lutego — *„Zagadnienia rasy"* — Pułk. Ładziński. Początek odczytów o godz. 19 m 30.

KOŁO OFICERÓW 2 P. UŁ. Grochowskich im. Gen. Dwernickiego zwołuje do Warszawy Walne Zgromadzenie członków Koła. Zebranie odbędzie się w sobotę dn. 27 stycznia r. b. o godz. 17 w Klubie Zw. Inżynierów Kolejowych (Krucza 14 m 4). Porządek obrad obejmuje między innemi sprawozdania Władz Koła, interesujący referat historyczny Pułku rtm. w st. sp. W. Herknera, wybory nowych władz i uzupełnienie statutu. Po Walnem Zgromadzeniu w tymże lokalu wieczorem o godz. 21,30 odbędzie się zebranie towarzyskie. Adres Koła: Warszawa, Rejtana 17 m 3, tel. 8-64-87, (P. K. O. 26.607).

Czas wpłacić prenumeratę za kwartał I r. b. na P. K. O. 28-185

Nie czekaj na upomnienie listowne, bo to kosztuje.

Prenumerata: rocznie ł. 4.— kwartalnie zł. 1.—

P L A C Ó W K A

ILUSTRACJA POLSKA

Miesięcznik myśli i czynowi Dowborczyków poświęcony

Nr. 1. **Warszawa, styczeń 1934 r.** **Rok II.**

* * *

Minęły dni wielkopolskie.

Poznań godnie uczcił bohaterstwo swych synów, którzy przed piętnastu laty wyzwalali z niewoli niemieckiej b. zabór pruski. Zagrały orkiestry. Kornie pochyliły się sztandary u mogił poległych Wielkopolan. Przez tłumy przeszedł dumny, dreszcz, a tam na wysokościach załopotały skrzydła królewskiego ptaka sławy:

— Chwała Nieśmiertelnym!

Wśród tych, którzy brali udział w uroczystościach wielkopolskich nie brakło Dowborczyków.

W dniu uroczystości, o wczesnym ranku, na dworcu poznańskim, zjawił się pluton reprezentacyjny Stow. Dowborczyków, przybywający z Warszawy z pułk. Kaplińskim, pkt. Rodè, por. Wereszczaką i chor. Baranowskim na czele. Łysnęły nasze czapy angielskie z amarantowymi otokami, srebrne tarcze korpusowe, białe pasy. Witały nas poznańskie organizacje Powstańców i Wojaków. Radośnie ozwały się trąby. Serdecznie, mocno zwarły się dłonie. Oddziały służące ongi pod przewodem jednego wodza, Generała Józefa Dowbor Muśnickiego, wzajemnie oddały sobie honory, a później padły w ramiona w braterskim uścisku:

— Witajcie!

Był też na stacji i sam Wódz, nie w mundurze wprawdzie, lecz w szarej marynarce szarego obywatela Rzplitej, który spełniwszy swój obowiązek wobec Ojczyzny i Narodu, nie żąda ani zaszczytów, ani nawet pamięci o swych czynach...

I tutaj mamy prawo powiedzieć Polsce prawdę w oczy. On, Józef Dowbor Muśnicki, może nie żądać pamięci o sobie, jednak Ojczyzna nie ma prawa o tem nie pamiętać.

Były uroczystości wielkopolskie. Był obchód 15-tej rocznicy wyzwolenia b. zaboru pruskiego. Nie było na nim — Generała. Nie będziemy wnikać w powody. Aż nadto są one znane tym, którzy coś niecoś wiedzą o czynach i zasługach żołnierza i Wodza, jakim On był najpierw na bezkresnych rozłogach białoruskich, później w sercu Wielkopolski i w sercu całej Polski, w Poznaniu.

Nie wspominajmy obcych, którym specjalnie zależy na utrzymywaniu ogółu w nieświadomości, zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tego i nie mamy pretensji: — „trzeba trzymać w cieniu osobistości naprawdę wielkie, żeby widokiem swoim nie zaciemniły miernot". Idzie nam natomiast o tych, którzy dopuścili do zapomnienia z tego tylko powodu, że zwykle nie pamiętają, gdy im nie przypomnieć.

Autorytet Wodza Powstania Wielkopolskiego nie ucierpiał na tem, że nawet najbliżsi o Nim zapomnieli. Da sobie radę, gdyż wie on i wiemy my,

że Jemu odda historja to, co Mu się należy. Jakby Go nie starali się schować przed nią, ukryć Dowbor Muśnickiego nie potrafią.

Tem jaskrawiej fakt ten uwypukla się na ekranie zdarzeń bieżących, że wtedy i w tym czasie, kiedy Kraj o Generale nie pamiętał, uczyniła to — zagranica. Coraz lepiej orjentują się tam w sprawie stosunków w Polsce. Coraz więcej napływa stamtąd listów do Batorowa, siedziby Generała. Piszą zaś je w przeważającej mierze — obcy. Drobny, lecz charakterystyczny szczegół! Jeśli skromny autograf Józefa Dowbora Muśnickiego, bardziej tam jest ceniony od podpisu niejednego z możnych w współczesnej Rzplitej, to świadczy to o ogromnym autorytecie Tego, Który choć nie mógł dać Polsce tego wszystkiego, co mógł i chciał dać, dał jednak tyle, że jednak chylą się prz[illegible]n czoła nawet cudzoziemców w Anglji, Francji i na całej przestrz[illegible]meryki.

Uroczystości poznańskie, w któ[illegible]n braliśmy czynny udział, pozwoliły jednak na zamanifestowanie tego, [illegible]o jest słuszne i sprawiedliwe i co wypływa z wiernej prawdy historyczn[illegible]ej. Oddział wiernych żołnierzy I Korpusu Polskiego był przyjmowany bardziej niż owacyjnie. Rozedrgało się serce prastarej stolicy Polski, prawdziwa łza wzruszenia zwilżyła powieki tych, którzy byli świadkami dekoracji sztandaru Związku Powstańców i Wojaków, naszym prostym krzyżem żołnierskim. W tej dekoracji i w tym znaku był symbol wielkiej ofiary i wielkiego poświęcenia dla niemniejszej sprawy, jaką była, jest i po wszelkie czasy będzie hasło, przyświecające naszemu żołnierstwu zawsze, gdyśmy bagnetem w garści w pieszym szyku, lub z szabliskiem w dłoni, wykuwali Wolność i Niepodległość na polach bitew od Bobrujska do Murmańska i od Mińska po Francję i Władywostok. Hasło to brzmi: — „Ku chwale Ojczyzny“. A, że dziś o nas mało kto pamięta—odpowiemy na to — mamy czas! Nie jesteśmy na tyle starzy żeby nie doczekać innych czasów, które przyjdą, bo przyjść muszą.

J. Pd.

Drugi pułk Ułanów

Marsz Antoniny — Bobrujsk (550 klm. w 11 dni)

W historji walk I. Korpusu Polskiego z bolszewikami najbardziej bohaterskiemi zgłoskami zapisały się oddziały, które były zmuszone marszami podążać do miejsca koncentracji Korpusu, torując sobie drogę zaciekłemi, nieubłaganemi walkami.

Słynny jest marsz III Dywizji Strzelców gen. Iwaszkiewicza z Jelni, nie mniej słynny ale bardziej krwawy przemarsz 5-go pułku Strzelców pułk. Maciejewskiego z Zubcowa, czy też 1 brygady artylerji z Krynek pod dowództwem pułk. E. Rodziewicza. Do tych czynów dorzucił i 2-gi pułk ułanów swój marsz z Antonin, na przestrzeni 550 klm., w ciągu 11 dni!

W początkach tworzenia I. Korpusu Polskiego, na rozkaz gen. Dowbór-Muśnickiego, w dn. 20 listopada 1917 r. wyruszyła grupa oficerów i ułanów ze Sztabu Korpusu jako delegacja do rosyjskiego korpusu gwardji konnej, rozrzuconej na Wołyniu i Podolu, by z żołnierzy Polaków, zwerbowanych z 2-ej dywizji gwardji konnej stworzyć zaczątek 2-go Pułku Ułanów. Wkrótce powstają pierwsze dwa szwadrony, które rozlokowały się w Anto-

ninach. Dn. 14 grudnia 1917 r. ukazuje się pierwszy rozkaz pułkowy. Niebawem przybywają też ułani wydzieleni z 10-ej dywizji kawalerji rosyjskiej i wówczas to zostają sformowane następne 2 szwadrony, oraz pododdziały pomocnicze, jak to sztabowy, łączności, tabory i t. p. Dowództwo pułku obejmuje pułk. Stefan Suszyński. Nawiązując do dawnej tradycji 2-go pułku ułanów z 1830 roku, pułk otrzymuje jego barwy, t. j. zasadniczy kolor biały. Podczas tej gorączkowej pracy organizacyjnej pułk musi walczyć w swojej obronie, przeciwko bandom uzbrojonych „czubaryków".

29 stycznia 1918 r. oddziały uchodzącej z frontu XI armji rosyjskiej zorganizowały napad na pułk. W walce, poprzedzonej bitwą oddziału partyzanckiego por. Jaworowskiego, 1-y szwadron pułku zdobywa 2 samochody pancerne. Jednocześnie dwa plutony 2-go szwadronu opadnięte przez okoliczne chłopstwo w maj. Tereszki, stoczyły uwieńczoną zwycięstwem walkę.



Korpus oficerski 2-go pułku ułanów w chwilę po przybyciu do Bobrujska 2.IV-1918 r.

Stoją w ostatnim rzędzie od strony lewej: por. Juljan Zbrowski, ś. p. ppor. Bohdan Jakubowski, ś. p. ppor. Bronisław Szymanowski, por. Jerzy Węgłowski (adjutant pułku), por. Witold Mosiewicz, podrotm. Teodor Mogilnicki (ledwo widać), por. Tadeusz Byliński, por. Pląskowski, ś. p. ppor. Roman Żuliński, ś. p. pułk. dr. Gasztowt, urz. wojsk. płatnik Konarzewski, *w 3-cim rzędzie:* por. Buszyński, chor. Nowakowski, por. Jerzy Romocki, podrotm. J. Borycki, ś. p. podrotm. Witold Ciechomski, podrotm. Bouffał, por. Świerczyński, ś. p. por. Alojzy Prądzyński, por. Gliński, II lek. podkap. dr. Dackiewicz, podrotm. Hrakało-Horawski, por. Kazimierz Halicki, *w 2-gim rzędzie siedzą:* por. Mirny, por. Witold Gierulewicz, ppor, Mieczysław Kudelski, por. Tadeusz Kossak, lek. wet. ppłk. Hoffman, ppłk. Eugenjusz Ślaski, rtm. Mikołaj Waraksiewicz d-ca pułku, ś. p. ppłk. Tokarzewski, ś. p. rtm. Szemioth, rtm. Zeljo, podrotm. Kazimierz Żelisławski, podrotm. Wincenty Jasiewicz, (III-ci z kolei d-ca pułku), *w 1-ym rzędzie siedzą na ziemi:* por. Romuald Wiśniewski, por. Bronisław Lechowski, ppor. Józef Sienkiewicz, chor. Augustyniak, ppor. Władysław Herkner, chor. Stanisław Dowgiało, ś. p. chor. Wyszyński, por. Leon Dzierdziejewski.

Tego samego dnia we wsi Wielkie Puzyrki chłopi podstępnie napadli na patrol chor. Ciszewskiego z 3-go szwadronu. Ułanów wymordowano, a rannego chorążego mieli rozstrzelać. W samą porę przybyła jednak odsiecz 3-go szwadronu. Chłopstwo pod kierownictwem żołnierzy, uchodzących z frontu, zorganizowało regularną obronę wsi, otoczonej okopami. Nie pomogły „czubarykom" posiadane karabiny maszynowe. Ułani szybko „załatwili się" z nimi. W tymże czasie wiele podobnych przepraw pułk był zmuszony przeżyć. W okresie tym organizacja szybko posuwa się naprzód tak, że w końcu lutego 1918 r. pułk posiada pełne 4 szwadrony, po plutonie karabinów maszynowych, po sekcji telefonistów, taborów w każdym szwadronie, samochód pancerny, pluton artylerji konnej, pluton łączności, piekarnię, rusznikarnię, warsztaty i t. p.

W końcu lutego przybywa do Antonin gen. de Henning Michaelis z oddziałami III. Korpusu Polskiego.

Gen. de Henning Michaelis zarządza marsz na Starokonstantynów. 2-gi pułk ułanów bierze udział w zdobyciu dworca kolejowego i koszar. Do rąk Polaków dostały się bogate magazyny XI armji.

W połowie marca przybył do Antonin z Bobrujska rtm. Mikołaj Waraksiewicz, zasłużony oficer 1-go pułku ułanów, który z rozkazu gen. Dowbór-Muśnickiego, objął dowództwo 2-go pułku, przywożąc jednocześnie rozkaz wymarszu pułku do Bobrujska. Pułk. Suszyński wyjechał do Bobrujska w celu objęcia dowództwa 1-go pułku ułanów.

Dn. 23-go marca 1918 r. pułk 2-gi, po wysłuchaniu mszy polowej, wyruszył z Antonin serdecznie żegnany przez polską ludność, by wśród wielkiej chwały, wrócić w zimie 1919 r.

Przebijając się przez kraj, objęty pożogą anarchji i bezprawia, 2 kwietnia 1918 r. pułk przybył do Bobrujska, wykonywując swój słynny marsz, około 550 kilometrów w ciągu 11 dni, według marszruty: Antoniny — Szepietówka — Jaruń — Zwiahel — Uszomierz — Korosteń — Owrucz — Mozyrz — Parycze — Bobrujsk.

W Szepietówce pułk otrzymał od miejscowej polskiej ludności sztandar z Białym Orłem. W dalszym swym marszu we wsi Pieńki, pułk obdarowany został przez powstańca 1863 r., obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, którym to obrazem błogosławieni byli powstańcy. Dwie drogie dla pułku pamiątki stworzyły przyszły sztandar pułkowy: z jednej strony Orzeł Biały, z drugiej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Olbrzymie zapasy żywności, furażu i ekwipunku po przełamaniu wielkich trudności, zdołał podpor. Herkner przewieźć koleją do Bobrujska, gdzie wydatnie zasiliły intendenturę Korpusu.

Po przybyciu do Bobrujska i wypoczynku, pułk obsadził zachodnią granicę Korpusu wzdłuż rzeki Śliwki w rejonie Urzecza niedaleko Słucka.

W tej służbie „granicznej" zastaje pułk wiadomość o demobilizacji Korpusu. Pułk, nie będąc jeszcze poinformowany o decyzji Dowódcy Korpusu, na ultimatum niemieckiego dowódcy dywizji kawalerji, przybyłej do Słucka, odpowiedział, nie chcąc zaostrzać walką położenia, marszem w kierunku na Hłusk — Bobrujsk. W marszu tym szwadrony rozbrajają na własną rękę napotkane oddziały niemieckie.

We wsi Wilcza pułk otrzymał już wiadomości z Dowództwa Korpusu o demobilizacji. Oficerowi i ułani zdawali sobie sprawę z niemożności powodzenia w walce z przeważającemi siłami krzyżactwa.

Noc we wsi Wilcza pozostanie w pamięci wszystkich ułanów 2-go pułku, gdy serce Polaka miotało się w bezsilności.

W następnym dniu przybył do Wilczy Gen. Dowbór-Muśnicki. Pułk ze sztandarem w szyku pieszym spotkał swego Dowódcę, by usłyszeć z ust Jego słowa pociechy:

„Jako żołnierze rozkaz spełnić musicie, tak wymagam ja, wasz dowódca, odpowiedzialny za was przed Ojczyzną i przed Narodem.

Ja, kwiatowi młodzieży polskiej, bitnej i mężnej, w beznadziejnej walce dać ginąć nie mam prawa. Bądźcie cierpliwi, znieście i tę ofiarę dla Ojczyzny, a zobaczycie, że wkrótce spotkamy się na Placu Saskim".

Oto jak opisuje tą chwilę mjr. Tadeusz Kossak:

„Będziemy wszyscy pamiętać tę ciężką chwilę, gdy głęboko wzruszony, stojąc w swoim samochodzie przed frontem wyciągniętego pułku, — ściskał równocześnie w objęciach nasz

sztandar i szlochającego rotmistrza Waraksiewicza. Generał Dobór-Muśnicki miał dobre przeczucie, mówiąc nam wówczas, że ratuje dzielnych żołnierzy dla Ojczyzny, która nas rychło potrzebować będzie, że nas zawezwie. W cztery miesiące potem zawezwał nas — i stawiliśmy się na rozkaz". (Wspomnienia wojenne (1918 — 1920) mjr. T. Kossak).

Oficerowie, podoficerowie i ułani po powrocie do kraju utrzymują ścisłą łączność między sobą, biorą żywy udział w pracy konspiracyjnej Dowborczyków.

Sztab pułku „kwateruje" w mieszkaniu por. Kudelskiego, w Warszawie (Chmielna 55), i w dniu 4.XI 1918 r. ze zmobilizowaną kadrą pułku zdobywa bogate składy wojskowe przy ul. Chmielnej, biorąc czynny udział w rozbrajaniu okupantów.

Krótkiego czasu trzeba było na zmobilizowanie pułku, który organizuje swoje szwadrony w Łodzi (1), w Łowiczu (2), Siedlcach (3, 4), w Kaliszu (5), w Koninie (6). Sztab pułku przeniósł się wkrótce do Siedlec. We Włocławku formował się z kadr dawnego 2-go pułku — 7-my szwadron, który jednak do składu pułku nie wszedł.

Kadry oficerskie i podoficerskie pułku stanowią dowborczycy.

Wkrótce poszczególne szwadrony wyruszyły na front jako detaszowane: 1-y na front wołyński, 2 i 3 — galicyjski, 4 — na podlaski, 5 — na cieszyński później na galicyjski, 6 — pozostał w Kaliszu jako zapasowy. Dopiero w lipcu 1919 pułk połączył się w całość w Zasławiu.

Z tego okresu walk szwadrony zdobyły sobie chlubne pochwały, a 4-ty szwadron 5 grudnia 1918 r. stoczył bitwę z Niemcami pod Łosicami, biorąc do niewoli 30 „huzarów śmierci" z oficerem i karabinem maszynowym.

Pułk już jako całość walczy w kierunku na Lachowce i Zasław, a następnie bierze udział w akcji na Wołyniu i Ukrainie.

W wyprawie kijowskiej współdziała przy zajęciu Fastowa, Wasylkowa, Taraszczy. Pierwszą walkę z Budiennym stacza pułk pod Ozierną, zdobywając baterję artyleryjską. Natarcie bolszewików, poparte samochodami pancernymi, przełamuje front nasz, pułk, wraz z Gr. Oper. Jazdy opóźnia nieprzyjaciela. Po wyrównaniu dotkliwych strat, bierze udział w walkach sierpniowych 1920 r., w obronie stolicy.

Walczy z przeważającemi siłami pod Ostrołęką, Płońskiem, Ciechanowem, Mławą, niszcząc w dn. 13.VIII. wiekopomną szarżą pod wsią Milewo 29 pułk sowieckiej piechoty, co spowodowało lukę w otaczającym Warszawę pierścieniu wojsk bolszewickich, dając tem możność wyjścia przez wyłom całej 8-ej brygadzie kawalerji na tyły bolszewickie. A więc na 2 dni przed historyczną datą 15 sierpnia, dzięki 2-mu pułkowi ułanów udało się 8 brygadzie kawalerji wywołać panikę u bolszewików.

Następnie pułk walczy pod Morozowiczami, Klewaniem, Romanówką, bierze udział w wypadzie na Korosteń, bije się pod Krasnojarką, Rudnią Baranowską, staczając w przededniu zawieszenia broni nocną bitwę z 7-mą „udarną" dywizją bolszewicką, biorąc 3.700 jeńca, 2 działa, wiele karabinów maszynowych.

W walkach stracił pułk 104 poległych, 43 zmarłych. Za bohaterskie walki w I Korpusie odznaczonych zostało przez Dowódcę Korpusu „Pierwszą polską odznaką honorową — wstążeczką amarantową" 26 oficerów i 37 ułanów. W kraju odznaczonych zostało krzyżem „Virtuti Militari" 61 oficerów i szeregowych. „Krzyżem walecznych" — 58 oficerów, 134 podoficerów, 191 st. ułanów i ułanów. Razem 2-gi pułk ułanów zdobył 507 odznaczeń.

Dzisiaj 2-gi pułk ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego chlubnie pełni służbę pokojową w Suwałkach w bliskiem sąsiedztwie z granicą, by zawsze być gotowym do nowej walki o całość Ojczyzny, spełniając służbę podobnie jak nad rz. Śliwki w rejonie Urzecza pod Bobrujskiem, zawsze pomny tradycji Dowborczyków i hasłu „Ku chwale Ojczyzny".

Wojna przyszłości (*Zamiast wywiadu*)

Wejście na teren walk orężnych motoru spalinowego wywołało duże zmiany w charakterze przyszłych operacyj wojennych. Opinje strategików zgodne są co do uznania znaczenia nowych czynników walki — aeroplanu, automobilu i czołgu, różnią się jednak znacznie we wnioskach szczególnie przy ocenie roli awjacji wojennej. Doktryna italska przewiduje decydujący wynik operacyj na arenie teatru powietrznego, stawia więc tezę — opanujcie powietrze, a wszystko, co się na ziemi znajduje wpadnie wam z łatwością w ręce. Lotnictwo zajęło zatem w Italji czołowe miejsce wśród innych rodzajów broni, a główne zadania strategiczne będą dziełem samodzielnej a licznej armji lotniczej. W tej koncepcji rola armji lądowej w pierwszym okresie operacji będzie ściśle obronna, prowadzić ją będą siły powietrzne, rozbijając przedewszystkiem awjację przeciwnika a następnie jego armję lądową i flotę. W zależności od wyniku tych walk rozpocznie się natarcie sił lądowych. Pogląd ten konsekwentnie przeprowadzony w Italji dał wyniki pierwszorzędne — posiada ona obecnie pierwszorzędną flotę powietrzną o charakterze ofenzywnym.

Odmienny nieco prąd naziemny zaznaczył się dobitnie w Anglji i Stanach Zjednoczonych, które przewidują działanie awjacji tylko w ścisłym związku z innemi rodzajami broni, dążą głównie do zmotoryzowania i zmechanizowania swej armji, do zastąpienia nóg żołnierskich automobilem w najszerszem znaczenie. Rzeczywiście zalety czołgu i auta pancernego są ogromne – zwiększają one ruchliwość oddziałów minimum dwukrotnie, posiadają dużą siłę natarcia i małą wrażliwość na ataki powietrzne, oraz ogień obrony, wywierają na przeciwniku duże wrażenie moralne, oszczędzają znacznie siły fizyczne żołnierza. Środki mechaniczne walki posiadają jednak braki poważne — są bardzo kosztowne, wymagają dobrych specjalistów, mają bardzo skomplikowane opancerzenie a działalność ich, o ile mogła ją sprawdzić praktyka manewrowa, nie da się z pożytkiem zastosować wśród gór, lasów i w okolicach bagnistych, nie zastąpi zatem często kawalerji. Wreszcie ruchliwość tych środków uzależniona jest całkowicie od części materjalnej i możliwości zużywania ogromnej ilości materjałów pędnych.

Armja francuska zajęła pomiędzy prądami temi stanowisko pośrednie; jej sztab generalny uważa, że w przyszłych operacjach wojennych stosunek wewnętrzny między różnymi rodzajami broni pozostanie niezmienny, uznała jednak za niezbędne poważne zwiększenie siły i ruchliwości swej siły zbrojnej drogą motoryzacji i mechanizacji oddziałów a zastosowanie i wybór najlepszych środków walki będzie rzeczą wodza.

Organizacja armji polskiej, o ile się ona ujawnia w organizacji armji, wskazuje, że polska doktryna wojenna jest zbliżona do wniosków strategji francuskiej.

Generał E. De Henning-Michaelis.

W ARMJACH OBCYCH...

Duch nowej armji niemieckiej

W Berlinie odbyła się niedawno parada sztafet ochronnych (Schutzstafel) grupy „Wschód", grupa ta liczyła 11.000 ludzi odznaczających się świetną postawą i jednakowo umundurowanych i wyekwipowanych; postawa ich dowodzi prowadzenia ćwiczeń i fachowego wojskowego kierownictwa.

Zamiłowanie to jest kultywowane i potęgowane przez prasę illustrowaną, tak np. popularny tygodnik „Die Woche" — na długo przed dojściem Hitlera do władzy stale zamieszczał illustracje z życia dawnej cesarskiej armji z odpowiedniemi komentarzami.

Temu duchowi wojskowemu szczególniejszą uwagę poświęcają korespondenci prasy... żydowskiej, jak np. w „Naszym Przeglądzie". Żydzi: dr. Szymon Wolf, Jankiel Appenszlak, Boruch Zyngier i inni, wyraźnie zaznaczając, że młodzież niemiecka wprost kocha się we wszystkiem, co dawną niemiecką cesarską armję przypomina, a więc w ćwiczeniach, mundurach, a zwłaszcza w paradach, że na ulicach Berlina ludzie nieumundurowani stanowią wyjątek, że słychać stale „tupot oddziałów maszerujących", że tam „już nie chodzą, a maszerują", że lubują się w „sołdackich komendach, orkiestrach i piosenkach".

Akcenty powyższe są niezmiernie charakterystyczne, bo nie świadczą bynajmniej, że tu chodzi o zwykłą zabawkę dla tłumu, tutaj chodzi o rzecz daleko poważniejszą.

Tłumaczy nam ją jasno i bez osłonek szef sztabu oddziałów szturmowych Ernest Roehm, w swym artykule „Wynurzenie politycznego żołnierza narodu" („Aufbruch der politischen Soldaten der Nation" „Voelkischer Beobachter" 1.IX.33), z którego przytaczamy takie wyjątki:

„Znikło... widmo niepolitycznego żołnierza, który słucha jedynie dlatego, że tak kazano — nie wiedząc, ani nie mogąc rozważyć, dlaczego. Niepolitycznego żołnierza istnienie było usprawiedliwione, kiedy panowie i książęta prowadzili wojny o swe prywatne interesy. Takiem jednoznacznem upostaciowaniem tego żołnierza był żołdak-najemnik, który sprzedawał swój miecz i, jeśli taki los wypadł, — swe życie temu, czyja ręka płaciła. Niemiecki landsknecht uchodził za najlepszego, bo oprócz znajomości sztuki wojennej posiadał poczucie honoru wojskowego, które nakazywało temu żołnierzowi bezwzględną wierność swemu panu, któremu służył. Bowiem wojskowość nie jest techniką czy rzemiosłem, ale rzeczą ducha (Geisteshaltung). Duch zawsze był czynnikiem decydującym.

Polityczny żołnierz Adolfa Hitlera jest świadomym nosicielem woli narodu do życia i zwycięstwa"

Z tego wynika, że dzisiaj w Niemczech położono kres kłamstwu o „niepolitycznej" armji.

Nowy żołnierz niemiecki wychowywany jest w tym duchu, że nie tylko musi być wiernym i posłusznym (karnym) względem swych przełożonych, ale ma i musi zdawać sobie sprawę, d l a c z e g o m u s i b y ć t a k i m. Żołnierz niemiecki szedł na wojnę i umierał po bohatersku, bo mu tak kazano. Dzisiejszy żołnierz niemiecki już wie, dlaczego mu tak rozkazują, wie, dlaczego ma on obowiązek poświęcenia i narażania swego zdrowia i życia. Słynny „drill" niemiecko-wojskowy był zasilany duchem w dawnej armji niemieckiej, ale obecnie do owego drillu tchnie się ducha w najwyższym stopniu spotęgowanego.

Na dyskusje i wątpliwości wśród żołnierzy i w ich sumieniach nie będzie miejsca z tego względu, że żołnierza tego wychowuje się w ideałach, które uczciwemu człowiekowi zawsze przypadają do serca i umysłu; ideały zaś są te, które wskazuje religja i patrjotyzm. Nie wiemy dokładnie, jak sprawa stoi pod względem religji, ale bardzo dobrze wiemy, jak jest pod względem patrjotyzmu.

Wpajaną jest miłość ojczyzny, miłość narodu swego, co więcej — poszanowanie rasy, to jest czystości krwi — złączonej najściślej z duchem w żywym człowieku; pogrzebane jest hasło „walki klas" — a wpajana zasada solidarności wszystkich stanów z miłości dla ojczyzny.

Takim jest duch nowego niemieckiego żołnierza; pozyskanie go dla sprawy szkodliwej dla jego ojczyzny, lub choćby nawet jej obcej — będzie jeśli nie niemożliwe — to kolosalnie utrudnione.

Ten duch przedewszystkiem — czyni nowego żołnierza niemieckiego poważnym i niebezpiecznym przeciwnikiem.

Z tym to przeciwnikiem, być może, kiedyś Polska będzie musiała się zmierzyć, jakiego też ducha duchowi armji niemieckiej naród nasz i armja nasza przeciwstawią? **J. Żychowski.**

Na placówce...

A belka w oku własnem?

Każda praca i każdy wysiłek twórczy wywołują przeciwdziałania. Szczególnie wtenczas, gdy są udane. Podobnie dzieje się z „Placówką — Ilustracją Polską". Nie podawaliśmy dotychczas wiadomości o sukcesach, które uzyskaliśmy już po wydaniu dwóch pierwszych numerów. Nie przytaczaliśmy nawet wyjątków z tych setek listów, które napłynęły i płyną w dalszym ciągu z różnych okolic kraju i najrozmaitszych środowisk. Nie mamy miejsca na publikowanie rzeczy tak dla nas niezmiernie miłych, gdyż płynących z głębi rozradowanych serc Kolegów broni:

— Nareszcie coś o nas słychać! Nareszcie coś dowiadujemy się o nas, o naszej przeszłości, o naszych skromnych czynach żołnierskich tam daleko na obczyźnie i tutaj na łonie odradzającej się Ojczyzny!

Gdyby, nie setki, lecz jeden jedyny list taki wpłynął, bylibyśmy już zadowoleni i szczęśliwi. Jeśli tych listów i głosów jest coraz więcej — tem lepiej!

Nie chodzi nam jednak i w danym wypadku o sukcesy. Raczej przeciwnie — o głosy krytyki i... niechęci!

Krytyka jest zawsze czemś dodatnim, jeśli jest słuszna. Za taką — nigdy nie można się obrażać. Można być tylko wdzięcznym.

Daleko gorzej jest jednak, jeśli rzekoma krytyka jest wylaniem niechęci tylko, dlatego, że... „ja dotąd sam nic nie zrobiłem, a oni zrobili...". Nie będziemy przytaczać szczegółów. Nic sobie nie robimy z tych, którzy są obrażeni, że inicjatywa wznowienia „Placówki" nie od nich wyszła. Robimy swoje i basta! I robić będziemy nadal. Lepiej jest bowiem robić mało, niż nie robić nic i... zalewać się własną żółcią z tego tylko powodu, iż inni poważyli się zerwać z biernością. Bóg z takimi! Ostrzegamy jedynie, by nie zanadto holowali żółci. Szkodzi na nerki...

Nie o to jednak nam chodzi w danym wypadku. Przed niewielu dniami zdarzyło się tak, iż zespół redakcyjny „Placówki" był z wizytą u jednego z chorych oficerów I Korpusu Polskiego. Był tam ktoś, kto odrazu i bez ceremonji począł nam wyrzucać:

— Zapóźno! — Co zapóźno?

— Zapóźno zabraliście się do roboty. Trzeba to było robić dziesięć lat temu. A wtedy można było dużo zdziałać, ale niestety, nikomu nie chciało się...

Nikomu nie chciało się? Słusznie! Nawet temu panu, który teraz tak łatwo i tak chętnie przesądza to, co zamierzamy zdziałać. Szkoda, iż sam dziesięć lat temu nie zakasał rękawów i nie wziął się do roboty. Byłoby zupełnie inaczej, gdyby zamiast dopatrywać się słomki w oczach naszych, w swoim czasie dojrzał belkę we własnych...

Teraz to już naprawdę jest zapóźno na spóźnioną... autokrytykę! *Sowizdrzał.*

Echa rocznicy 11-go marca 1918 roku

W marcu r. b. będziemy obchodzili 16-tą rocznicę zakończenia zwycięskich walk z bolszewikami na dalekiej Białorusi, pod Mińskiem, Bobrujskiem, Mohylowem, Witebskiem... Znowu zbierze się gromada starych i wiernych Dowborczyków, koło swego Dowódcy, by wspólnie wysłuchać mszy świętej, za dusze poległych i zmarłych kolegów i złożyć im hołd u podnóża spiżowego chorążego, wreszcie spędzić wieczór przy wspólnej wieczerzy i odnowić węzły przyjaźni i braterstwa żołnierskiego.

Może naczasie (i nie pozbawione pewnej pikanterji) będzie przypomnienie jak to przed 15-tu laty odbył się obchód tej samej rocznicy.

Szczegóły tego obchodu były umieszczone w „Dodatku aktualnym" do Nr. 10 „Placówki" z dnia 15 marca 1919 r.

Na mszy żałobnej, celebrowanej przez Biskupa Polowego W. P. ks. Galla w katedrze Św. Jana, była obecna cała generalicja z ministrem spraw wojskowych, generałem Leśniewskim na czele. Dowborczycy (i nie Dowborczycy) — „in gremio". Publiczności — tłumy.

Wieczorem — „wielka uczta koleżeńska". Brakło miejsc w ogromnej sali. Przemawiali — generałowie, pułkownicy, politycy, literaci, publicyści, poeci.

Tematy:

„Generał Dowbor-Muśnicki i Jego bohaterski Korpus, walką z bolszewikami ocalili honor żołnierza polskiego i tradycje naszej kultury" — *(literat Ignacy Oksza-Grabowski).*

„Żołnierz - dowódca — Gen. Dowbor Muśnicki, który nieraz chodząc do ataku na czele żołnierzy, z karabinem w ręku, zaglądał śmierci w oczy, był ranny w walce z Niemcami, jako karny żołnierz usłuchał Rady Regencyjnej i podpisał umowę o demobilizacji. Udowodnił tem, że interes narodu postawił wyżej nad ambicję osobistą" — *(senator Sołtyk).*

„Oddziały Korpusu: legion Puławski, pułk Krechowiecki — biły się z Niemcami, gdy tylko mieli ku temu możność" — *(generał Rządkowski).*

„Oddziały i żołnierze z I-go Korpusu biją się dziś na wszystkich frontach i nawet daleko poza Ojczyzną. Bohaterowie z I-go Korpusu bronią w walce z wrogiem naszego prawa do Niepodległości" — *(porucznik Andrzej Liebich,* obecnie podpułkownik dypl., attache w Rydze).

„Dlatego to dzieje się, bo „co lepsi z naszych wydzielili się z wojsk rosyjskich" — *(porucznik Raczkiewicz,* obecnie marszałek Senatu).

„I my, i legjoniści, i inni żołnierze polscy mamy tworzyć" jedną, jednolitą, zespoloną, mocną armję polską — bez różnic!" — *(Walenty Zieliński).*

„Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego!" — *(major-sędzia Szulborski).*

„My, Dowborczycy, jesteśmy jak ta oliwa rozmieszana w szklance wody, lecz gdy się w końcu woda ustoi (?), oliwa wówczas na wierzch wypłynie" — *(podpułkownik Przeździecki,* obecnie generał, dowódca 21 dywizji piechoty).

„By wiernie aż do ostatka służyć Polsce, szablą czy piórem, byle Jej honor, całość Jej granic materjalnych i duchowych nie byłaby naruszona!" *(literat Zdzisław Dębicki).*

Wreszcie poeta Or-Ot (Artur Opman) w pięknym wierszu wyśpie-

wał porywy i tęsknoty wojska polskiego na Wschodzie, zrozumiał ich ducha, jakby sam był Dowborczykiem:

„Jak niegdyś, jak przed laty i dawniej, przed wieki,
Brnęliście w mroźnych zaspach w obczyźnie dalekiej,
Spadkobiercy tych mężnych, którym obce klęski,
Którzy brali Witebski, Połocki, Smoleński,
Wkraczali w mury Moskwy i z Kremlinu szczytów
Wznosili sztandar z orłem pod słońce błękitów.

Żołnierze! Wyście czuli, wyście czuć musieli,
Że myśmy byli z wami! Zbawców i mścicieli
Widzieliśmy w tych próbach, co z nawałą wschodu
Walczyli o zwycięstwo dla jutra narodu;
Co na wschód i na zachód strażujące zbrojnie
I z Niemcem i z Moskalem w świętej trwali wojnie.

Dziś, wróceni ojczyźnie, znów jesteście z nami,
Dziś jeden sztandar polski powiewa nad wami,
I wiąże w uścisk jeden, po rycersku szczytny,
I tamtych z pod Bobrujska i tych z pod Rokitny!".

Jak ten „bratni uścisk" w rzeczywistości wyglądał, wiemy już obecnie dobrze i dużo na ten temat powiedzieć by można! Dowborczycy jednak nie zawiedli: do nazwisk swych poległych dorzucili w latach 1919 — 1920 dziesiątki nowych ze ś. p. generałem Dubiskim, dowódcą 14 dywizji piechoty Wielkopolskiej, na czele. Polegli: dzielny pułkownik Szyling, dowódca 57 pułku piechoty Poznańskiej, waleczny pułkownik Strzemieński — dowódca 8 następnie 18 pułku artylerji lekkiej, bohaterski porucznik Pogonowski z Dywizji Litewsko-Białoruskiej, uderzenie bataljonu którego było przełomową chwilą w bitwie Radzymińskiej, i wielu, wielu innych, których w ramach artykułu wymienić nie sposób. Dlatego też widocznie zbiera się nas obecnie na naszych dorocznych zjazdach zaledwie... setka! Kilku emerytowanych generałów, kilku pułkowników, no i zawsze wierna szara brać żołnierska, co „deklaracij ideowych", à la p. Gustaw Paszkiewicz, pułk. dypl., nie składała, i jak „oliwa" nie „wypłynęła". Reszta obawia się „narazić się", bo Dowborczycy i ich sympatycy nie są obecnie „w modzie". Tembardziej, więc niech na naszem tegorocznym zjeździe nie zabraknie nikogo z tych, co wytrwali. Dowborczycy jeszcze swego ostatniego słowa nie powiedzieli!

Józef K-ek.

NASZA ODZNAKA

Według ustaw nosić odznaki mają prawo tylko ci, którzy mogą wylegitymować się odpowiedniemi dowodami— to dotyczy i odznaki I Polskiego Korpusu. Wielu z Kolegów dotychczas nie odebrało dyplomów na prawo noszenia naszej odznaki ustalonej rozkazem do Korpusu Nr. 267 z dn. 12. czerwca 1918



dla tych, którzy wstąpili do Korpusu przed 11 marca 1918 r. i brali udział w walkach z bolszewikami. Z braku miejsca nie podajemy spisu dyplomów nieodebranych. Zainteresowani winni zgłosić się do Stowarzyszenia, Warszawa, Nowy Świat 40.

CI, KTÓRZY ODESZLI...

Ś. † P

Generał ZYGMUNT RYMKIEWICZ

Członek Stow. Dowborczyków, czytelnik „Placówki",
zmarł tragicznie 27 stycznia r. b. w Wilnie.

Ś. † P.

ZYGMUNT PLUCIŃSKI



Ś. p. Zygmunt Pluciński w mundurze Adjutanta Wodza Wojsk Wlkp.

W Poznaniu, zmarł po ciężkiej chorobie, ś. p. Zygmunt Pluciński, por.-rezerwy W. P., były adjutant Głównodowodzącego Wojsk Wielkopolskich.

Ś. p. Zygmunt Pluciński, rodowity Wielkopolanin, po objęciu dowództwa przez Generała Dowbora Muśnickiego, zostaje zaproponowany przez Naczelną Radę Ludową, na stanowisko osobistego adjutanta Głównodowodzącego. Nader też szybko charakterem swoim, niezwykłą dzielnością i oddaniem się sprawie narodowej zyskuje całkowite zaufanie i serdeczną przyjaźń swego dowódcy.

Zmarły od wczesnych lat marzył o odrodzeniu Polski i wyzwoleniu Wielkopolski z pod zaboru pruskiego.

Na kilka lat przed wojną, wespoły z bratem swym Leonem organizuje tajne koła pracy narodowej wśrod ziemiaństwa wielkopolskiego. Wybuch wojny światowej zmusza go do wstąpienia do służby wojskowej w armji niemieckiej. W ciągu trwania wojny uzyskuje stopień porucznika. W tej randze zastaje go wybuch Powstania Wielkopolskiego. Ś. p. Zygmunt Pluciński, jako jeden z pierwszych staje w szeregach powstańczych. Ze znaną sobie energją przystępuje do formowania zaczątków polskiej siły zbrojnej. Na czele pierwszych oddziałów, stanowiących później 10 pułk strzelców Wielkopolskich (dzisiejszy 63-ci pułk piechoty) przybywa do Poznania i Biedruska, żeby już pod dowództwem Generała Dowbora, wziąć czynny i nader wydatny udział w formowaniu regularnej armji.

Ś. p. Zygmunt Pluciński szybko zżył się z naszą bracią korpusową i był tym nader pożądanym czynnikiem, który dołożył wszelkich wysiłków, żeby stosunek społeczeństwa wielkopolskiego do Generała i jego sztabu uczynić jaknajbardziej przyjaznym.

Przez cały czas istnienia Armji Wielkopolskiej trwa na swem stanowisku.

Po rozwiązaniu formacji wielkopolskich i po ukończeniu wojny na froncie wschodnim, powraca do majątku rodzinnego w Lusówku, w pow. poznańskim, gdzie nie zaprzestaje dalszej działalności publicznej. Obdarzony niezwykłą energją i zapałem organizuje miejscowe sokolstwo, nie żałując także czasu na pracę społeczną w organizacjach zawodowych, rolniczych. Pracy tej nie zaprzestaje nawet wtenczas, gdy zdrowie Jego ulega coraz większemu pogorszeniu. Nieledwie na łożu śmierci troszczy się jeszcze i zabiega o swe ukochane Sokolstwo.

Śmierć Jego przedwczesna, gdyż ś. p. Zygmunt Pluciński zmarł mając zaledwie 51 lat, pogrąża w ciężkiej żałobie tych wszystkich, którzy z Nim kiedykolwiek współpracowali. I nas, żołnierzy I Korpusu Polskiego napawa głębokim smutkiem, gdyż wraz z Nim schodzi do grobu jednostka najlepsza, obywatel najszlachetniejszy, żołnierz prawy i nieskalany, który związał się z nami ściśle węzłami najserdeczniejszej i najlepszej przyjaźni.

Wraz ze zgonem ś. p. Zygmunta Plucińskiego traci Gromada Dowborowska towarzysza broni o prawdziwie staropolskich zaletach rycerskich.

To też Generał Józef Dowbor Muśnicki dał szlachetny wyraz naszego żalu powszechnego, po śmierci dekorując Go Krzyżem I Korpusu Polskiego.

Z ŻYCIA DOWBORCZYKÓW...

UROCZYSTOŚCI POZNAŃSKIE.

W dniach 26 i 27 grudnia r. z. obchodziła Stolica Wielkopolski 15 rocznicę zrzucenia jarzma pruskiego. Dowborczycy wzięli w obchodzie udział, wysyłając z Warszawy poczet sztandarowy Stowarzyszenia z plutonem honorowym. Wczesnym rankiem Poznań powitał Dowborczyków. Na peronie dworca poznańskiego oczekiwała gości kompanja honorowa Zw. Wojaków i Powstańców ze sztandarem i orkiestrą. Po przywitaniach prezesa Zarządu Centralnego Stow. Dowborczyków pułk. Kaplińskiego przez prezydjum Zw. Wojaków i Powstańców, pułk. Kapliński odebrał raport od d-cy kompanji honorowej, poczem nastąpiło wzajemne oddanie honorów powitalnych przez poczty sztandarowe.

Bratnie oddziały przemaszerowały wnet do gościnnych kwater bezinteresownie ofiarowanych przez p. Świdzińską w hotelu „Royal". Wejście hotelu było udekorowane, szczególnie kwieciem tablice, świadczące o historycznem kwaterowaniu przez hotel Dowództwa Powstańców w pamiętnych dniach przełomowych.

Oddział Dowborczyków ze sztandarem wziął udział w nabożeństwie uroczystem w kościele pobernardyńskim.

Z kościoła poczty i oddziały udały się pod pomnik Wdzięczności, gdzie odbyła się defilada.

Defiladę rozpoczęły w pięknych strojach Bractwa Strzelców Kurkowych. Za nimi sprężystym krokiem posuwały się kolumny Zw. Wojaków i Powstańców mając u czoła gości Dowborczyków ze sztandarem, którzy prezentowali się świetnie. Po przejściu poznańskich organizacji społecznych przedefilowało wojsko. — Pierwsza szła kompanja honorowa 57 p. p. dawniej 3 p. Strz. Wielkop. ze sztandarem dekorowanym krzyżem Virtuti Militari — na czele którego zginął bohaterski dowborczyk śp. pułk. Szyling. Ten to pułk, grzebiąc swych poległych u stóp naszego kopca w Bobrujsku, odnawiał w imieniu Poznańczyków ślubowanie usypania kopca na granicy zachodniej.

Później przeszła kompanja 58 pułku piech. (4 p. Strz. Wlkp.).

Z oddala zagrały fanfary; to szwadron honorowy 15 Pułku Ułanów (1 p. uł. Wlkp.) ze sztandarem, na którym wyraźnie odżyna się wstęga z krzyżem Virtuti Militari. To pułk stworzony przez gen. Andersa, dowborczyka, pod którego dowództwem zdobył najwyższe odznaczenie bojowe. Po chwili kłusem wjeżdża przed trubunę na białych koniach orkiestra 7 p. Strzelców Konnych z białymi otokami na czapkach. Szwadron Sztandarowy 7 pułku strz. na ślicznych koniach świetnie się prezentował.

Za temi oddziałami kolej na poważną artylerję: defilują 14 p. a. l. i pułk ciężki. — Na twarzach kanonierów znać powagę, jakoy zdawali sobie sprawę ze znaczenia swej broni.

W godzinach wieczornych Zarząd Wojaków i Powstańców podejmował dowborczyków wieczerzą koleżeńską.

Z wymiany toastów i zdań jasno wypłynęła konieczność wspólnej pracy organizacyjnej. Poznańczycy z nieukrywaną radością witali naszych przedstawicieli, nasi zaś wskazywali na wspólną nić łączącą żołnierzy jednego Wodza i dla jeszcze większego zadzierzgnięcia łączności zaprosili Wojaków i Powstańców na nasz Zjazd Korpusowy w dniu 11 marca do Warszawy.

W drugim dniu uroczystości zebrały się organizacje na placu Wolności, gdzie przy zapalonym stosie kłód drzewa uczczono chwilę rozpoczęcia walki z najeźdźcą. Udano się później marszem przez miasto na cmentarz, gdzie złożono wieńce pod pomnikiem poległych.

Wieczorem w sali Ogrodu Zoologicznego odbyła się uroczysta akademja organizowana przez Zw. W. i Powst. Ogromna sala wypełniona po brzegi nie mogła wszystkich pomieścić. Entuzjastycznie powitali zebrani Dowborczyków.

Uroczysta była chwila dekorowania przez pułk. Kaplińskiego naszym krzyżem sztandaru Związku Wojaków i Powstańców i ich prezesa dr. Stanisława Celichowskiego oraz znakiem stowarzyszenia 10 zasłużonych działaczy Poznańskich. Sztandar Stow. Dowborczyków udekorował prezes dr. St. Celichowski pamiątkowym Krzyżem Powstańców. Krzyż ten otrzymało również 5 Dowborczyków. Wzajemna ta dekoracja była symboliczną, świadczącą o ścisłej ideowej łączności b. żołnierzy Generała Dowbór Muśnickiego.

W świetnym referacie historycznym Prezes Dr. St. Celichowski stwierdził, że gdyby nie pomoc szczerych rodaków z innych zaborów, zwłaszcza wytrawnej ręki Dowódcy, jakim był Generał Dowbór Muśnicki i jego najlepsi oficerowie — dowborczycy — powstanie Wielkopolskie nie dałoby takich rezultatów.

Po akademji odbyła się w bardzo miłym nastroju zabawa ludowa, na której specjalną sensację wzbudzały nasze historyczne mundury.

Podczas zabawy zostały wręczone 3 Dowborczykom przez prezesa I Okręgu Zw. Wojaków i Powstańców druha Olejniczaka odznaki pamiątkowe Naczelnego Komitetu Straży Ludowej Wielkopolskiej.

Nad ranem delegacja nasza serdecznie żegnana przez Poznańczyków, odjechała do Warszawy.

— BOBRUJSK ZDOBYLIŚMY 2 lutego 1918 r. Dla uczczenia tej rocznicy w sobotę, dnia 3 lutego r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia w Warszawie (Nowy Świat 40) wygłosi kol. M. Wereszczaka odczyt p. t. „*Bój o Bobrujsk*". — Wstęp wolny dla członków Stow. i czytelników „Placówki".

— ZJAZD DOWBORCZYKÓW dorocznym zwyczajem odbędzie się w Warszawie w niedzielę 11 marca r. b. Szesnasta rocznica zwycięskiego zakończenia walk I Korpusu Polskiego z bolszewikami tem uroczyściej będzie obchodzoną, że będziemy gościli Powstańców Wielkopolskich. — Szczegóły Zjazdu naszego podamy w następnym numerze „Placówki". — Każdy z korpusowców winien już dzisiaj pomyśleć nad tem, by ten dzień poświęcić całkowicie na spędzenie w gronie Kolegów w Warszawie. — Ci którzy nie będą w stanie przyjechać do Warszawy, winni dołożyć starań, by nawiązać łączność z Dowborczykami, zamieszkałemi w tejże okolicy i spędzić ten dzień razem z nimi, pamiętając, że jest to dzień chwały naszej, dzień święta pierwszego wolnego żołnierza polskiego.

— CHOINKA. Zarząd Okr. Warsz. Stow. Dowb. wespół z naszem Wydawnictwem energicznie zajął się zorganizowaniem choinki Dowborczyków. Członkowie Stow. i Czytelnicy Placówki w krótkim czasie złożyli drobnemi ofiarami pokaźną sumę zł. 105.— na zorganizowanie pomocy świątecznej Dowborczykom. Suma ta pomogła zaopatrzyć 12 rodzin naszych Kolegów na święta. W Trzy Króle Placówka zorganizowała choinkę w lokalu Stowarzyszenia w Warszawie. Zebrało się około setki członków i czytelników i około 20 dzieci naszych Kolegów. — Po przełamaniu się opłatkiem zapalono świeczki na choince ofiarowanej z przybraniem przez p. St. Wańkowiczową. Prezenty ofiarowane rozlosowano wśród obecnych. W miłym koleżeńskimb nastroju spędzono długi wieczór przy śpiewnie kolend i ogólnej zabawie.

— W DZIENNIKU PERSONALNYM została ogłoszona nominacja pułk. dypl. Władysława Andersa na generała brygady. Gen. Anders, znany powszechnie wśród Dowborczyków, jako oficer 1 pułku Krechowieckiego z I Korpusu Polskiego, wielce zasłużył się jako Szef Sztabu Wojsk Wielkopolskich, później sformowaniem i dowodzeniem przez cały czas wojny 1 pułkiem ułanów Wlkp. — dzisiaj 15 P. Ułanów. — Następnie ukończył w Paryżu Wyższą Szkołę Wojenną.

— NASZA ODZNAKA. Na apel nasz zgłoszenia się po nasz Krzyżyk Korpusowy napłynęło tyle zapytań, że dotychczas nie zdołaliśmy załatwić wszystkich listów w tej sprawie. — W lutym jednak wszyscy dostaną wyczerpujące odpowiedzi.

— ZAŚWIADCZENIA O PRZEBIEGU SŁUŻBY W KORPUSIE. Wobec coraz liczniejszego zwracania się Kolegów do Stow. Dowborczyków i poszczególnych pp. Oficerów naszych o zaświadczenia z przebiegu służby w Korpusie, tą drogą wyjaśniamy, że w tej sprawie należy zwracać się listownie do Archiwum Wojskowego w Warszawie (ul. Zakroczymska), dokąd zostały przekazane akta personalne Korpusu. — W listach pisanych do Archiwum należy podawać dokładnie oddział, w którym zgłaszający się pełnił służbę oraz chociaż w przybliżeniu daty wstąpienia. Niektóre jednak akta podczas walk z bolszewikami zaginęły, to też w razie stwierdzenia przez Archiwum braku odpowiednich akt należy zwrócić się do naszego Stowarzyszenia, które w tych wypadkach dopomoże w odszukaniu pp. Oficerów - dowódców, którzy będą mogli poświadczyć służbę zainteresowanych.

PAMIĘTAĆ NALEŻY ADRESY:

— „*Placówka — Ilustracja Polska*" — Warszawa, Nowy Świat 40. Konto czekowe PKO. 28.185.

— *Stow. Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny: Zarząd Centralny* (Konto czekowe PKO. 7.247), *Okręg Warszawski* (PKO. 8.956) mieszczą się w Warszawie, Nowy Świat 40, m. 7; tel. 599-87.

Okręg Łódzki - Łódź, Piotrkowska 174.

W Poznaniu zwracać się do gen. R. Dzierżykraj Stokalskiego, Wielkie Garbary 24.

W Wilnie — do pułk. W. Światopełk Mirskiego, Bankowa 2 m 1.

— *Komitet Historyczny* — Warszawa, Marymoncka 3a m 16 (tel. 11-68-70).

— *Komitet Cmentarza Dowborczyków* — Warszawa, Marymoncka 3a m 16 (telef. 11-68-70).

— *Archiwum Wojskowe* — Warszawa, Zakroczymska.

Jesteś Członkiem Stowarzyszenia — płać regularnie składkę zł. 1.— miesięcznie (P. K. O. 8956)

KAWALEROWIE WSTĘGI AMARANTOWEJ

Na mocy rozkazu Dowódcy I Korpusu Polskiego z dnia 19 marca 1918 r. za Nr. 175, udekorowano *za bój pod Toszczycą w dn. 20 i 22 stycznia 1918 r.*, następujących Kawalerów „Wstęgi Amarantowej" (dalszy ciąg):

1-szy PUŁK STRZELCÓW.

6-ta Kompanja.

57) Sierż. Kwiatkowskiego Władysława,
58) st. podof. Żebrowskiego Jana,
59) st. podof. Kuracha Józefa
60) mł. podof. ś. p. Kazaczuka Teodora, poległego w boju,
61) mł. podof. Klosa Jana,
62) „ „ Ureckowicza Bronisława
63) „ „ Wyszyńskiego Stefana,
64) st. strzel. Mazurkiewicza Szczepana,
65) „ Grzegoniewskiego Antoniego,
66) „ Zagodżona Antoniego,
67) „ Fukalskiego Józefa,
68) strzel. Grudzienia Jana,
69) „ Wilka Franciszka,
70) „ Barszcza Franciszka,
71) „ Gważewskiego Franciszka,
72) „ Puchała Franciszka,
73) „ Hałasa Jana,
74) „ Maszalskiego Feliksa,

7-ma Kompanja.

75) sierż. Anczaka Wacława,
76) sierż. Zbrzeźniaka Jana,
77) mł. podof. Rychłowskiego Narcyza,
78) „ „ Klincewicza Bolesława,
79) „ „ Mazurka Stanisława,
80) „ „ Szumskiego Antoniego,
81) st. strzel. Janiszewskiego Adolfa,
82) strzel. Sikorę Franciszka,
83) „ Pietrzykowskiego Jana,
84) „ Nadolskiego Bolesława,
85) „ Narodniczego Bronisława,
86) „ Andrzejewskiego Konstantego,

8-ma Kompanja.

87) podchor. Dziendzielewskiego Romana,
88) sierż. Kodeckiego Jana,
89) mł. podof. Lobierajskiego Władysława,
90) „ „ Czarneckiego Michała,
91) st. strzel. Krujżewskiego Stanisława,
92) strzel. Bizluka Aleksandra,
93) „ Kozibłowskiego Ryszarda,

GWIAZDKA DOWBORCZYKÓW.

Na zorganizowanie opłatka dla niezamożnych Dowborczyków złożono drobnemi ofiarami w Stow. Dowborczyków razem zł. 105, ½ kg. herbaty, choinkę ubraną, 6 krawatów i paczkę z bielizną i ubraniem.

Nadesłali na tenże cel do „Placówki" mjr. L. K. — 5.- St. P. — 1.50 i żona dowborczyka — 6.- razem zł. 12.50.

Stow. Dowborczyków zaopatrzyło na święta 12 osób rozdzielając sumę zebraną równomiernie, w zależności od stanu rodzinnego, a Wydawnictwo za sumę nadesłaną wraz z pozostałością ogłoszoną w Nr. 2 — — zł. 6 .— razem zł. 18.50 zorganizowało opłatek w dn. 6 stycznia r. b.

Dla sierot po poległych i zmarłych Dowborczyków złożył J. Andrz. zł. 1, przekazujemy tą sumę Komitetowi Cmentarnemu.

Na prenumeratę Placówki dla niezamożnego Dowborczyka — gen. D. M. zł. 4.—

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 4 zł. kwartalnie 1 zł. cena pojedyńczego numeru 35 gr.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, Nowy-Świat 40 m. 7 tel. 599-87 konto czekowe w P. K. O. 28185 Biuro czynne: wtorki, czwartki i soboty 6—8 wieczór.

Redaktor: *Juljan Podoski.* Wydawca: *Marjan Wereszczaka.*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.